

Spojrzenie

W czasie długiej, kilkunastogodzinnej podróży niemieckimi autostradami w strugach deszczu, Edyta postanowiła się przespać w samochodzie, choć kilkanaście minut. Zatrzymałyśmy się na przydrożnym parkingu, a Edyta oparła głowę o szybę, przykryła się kurtką i zasnęła. Zadziwiająca wydawała mi się ta jej zdolność do zasypiania i budzenia się na komendę (co zrobiła kilka razy w czasie ponad 1000-kilometrowej podróży). Nudząc się, zrobiłam zdjęcie zalanej deszczem szyby i jej głowy opartej o nią. Budząc się kobieta spytała:

— Czy mnie dotykałaś, gdy spałam?

Zaprzeczyłam

— A może patrzyłaś na mnie?

Zaskoczona powiedziałam jej, że robiłam fotografię tablicy z nazwą miasta, widoczną zza zalanej deszczem szyby i oczywiście jej głowy, z przodu, na pierwszym planie. Dodałam, że na pewno nikt jej na zdjęciu nie rozpozna, ale i tak nie mam zamiaru go publikować. To tylko miał być mój wspomagacz pamięci, rejestrator zdarzeń zbyt ulotnych, aby pozostały w części trwałej mojego umysłu. Myliłam się. Był czymś więcej.

Edyta powiedziała, że pamięć jej ciała przechowuje pewne wydarzenie, o którym nieraz zapomina w natłoku zdarzeń i spraw jej zwykłego życia. Kiedy już zupełnie o nim zapomni, czyjeś spojrzenie obudzi przypominanie, bowiem od tamtego czasu źle reaguje na to, kiedy ktoś jej się przygląda, wręcz dostaje ataku paniki. Zdarzyło się to ponad trzydzieści lat temu, gdy jej pierwszy mąż chciał ją udusić poduszką we śnie. Edyta nie ma pojęcia, czy jego postanowienie zostałoby zrealizowane, gdyby się wówczas nie obudziła pod tym spojrzeniem. I tak zostało jej przez wszystkie kolejne lata, nawet gdy obejmujące ją spojrzenia są przyjazne lub neutralne, a nie wrogie, Edyta nawet przez sen doznaje ataków paniki.

Poznali się na zabawie we wsi. Przyjechał późniejszy jej mąż, Antoni, ze swoim kolegą. Kolega podobał się Edycie bardziej, ale ona się mu tak bardzo nie podobała – jak mówi dziś. Na złość jemu postanowiła wyjść za tego drugiego. Z koleżanką szkolną Edyta, uczennica klasy maturalnej założyła się o butelkę wódki, że wyjdzie za chłopaka w ciągu roku i wygrała zakład. Miała wówczas siedemnaście lat. Była zwykłą dziewczyną, bardzo daleką od subtelnych doznań i rozróżnień, które przyszły po wielu latach i zbliżyły nas do siebie.

Planowali, że zamieszkają z rodziną chłopaka: jego rodzicami i trzema braćmi i dwiema siostrami, jeszcze nieżonatymi w dużym 4-pokojowym mieszkaniu w bloku w mieście, gdzie teść obiecał im jeden pokój. Tuż po ślubie

Edyta została w domu rodziców, gdzie odbywało się wesele, jeszcze przez dwa dni, żeby pomóc sprzątać, ale gdy pojawili się z mężem u teściów, okazało się, że w ich pokoju zamieszkała siostra teściowej z mężem i wnuczką, którzy wykorzystali okazję dla swych interesów.

Obrażeni młodzi wynajęli mieszkanie w mieście u kolegi, gdzie mieszkali dwa lata. Skłócenia z jego rodzicami i niezbyt przychylnie widziani przez jej rodziców, którzy oczekiwali lepszego mariażu córki, bezskutecznie oczekiwali na dziecko. W tym czasie w ich mieście prowadzono kursy dla chętnych na zatrudnienie w NRD w dużej fabryce, oboje więc zapisali się i postanowili wyjechać. Niemcy Wschodnie zawsze były lepsze niż nasz, polski grajdołek, w który nikt nie chciał inwestować. We wspomnianej fabryce dla kobiet prowadzono badania sprawdzające, czy przypadkiem nie są w ciąży, a Edyta, która akurat w nią zaszła, oddała do analizy mocz męża i została zakwalifikowana.

Pracowali oboje w fabryce, dobrze zarabiali, jak na ówczesne warunki, ale mąż okazał się lekkoduchem. Spóźniał się do pracy, niedbale wykonywał swoje zadania. Ich brygadzistka, Niemka, bardzo polubiła Edytę, wspomagała ją, ukrywając przewinienia jej męża, byle tylko doczekać do czasu, gdy dziewczynie będzie przysługiwał urlop macierzyński. Należało go wziąć miesiąc przed terminem porodu, potem przysługiwało pół roku i kobieta wówczas powinna wrócić do pracy. W czasie urlopu nie przysługiwało jej jednak zakwaterowanie w hotelu robotniczym, musiała więc wyjechać do Polski.

Kiedy żona opuściła Niemcy, Antoni całkiem opuścił się w pracy i w życiu. Szlajał się gdzieś z kolegami, kilka razy opuścił pracę. Nazywano to wówczas bumelanctwem i karano natychmiastowym zwolnieniem z pracy i nakazem wyjazdu do kraju, co też uczyniono wobec niego bez skrupułów.

Tymczasem Edyta wróciła do pracy zostawiając dziecko pod opieką babci i podjęła próbę rozejścia się z mężem. Ten jednak nie miał zamiaru ustąpić. Wyjechał do kraju i wprowadził się do matki Edyty, żyjąc z przesyłanych matce przez żonę pieniędzy, twierdząc, że dziecko musi mieć ojca. Specjalnie synem się nie zajmował, popijał za to tego z kumplami, coraz bardziej pogrążając się w nałogu. Edyta przyjechała więc do kraju, żeby wspomóc matkę w wysiłkach usunięcia niepożądanego zięcia. Wyjściem awaryjnym było zabranie dziecka od babci i znalezienie mu innych opiekunów.

Właśnie wtedy doszło do opisanej na wstępie sceny. Obudzona nagłym przeczuciem Edyta zobaczyła męża z poduszką w ręku stojącego nad jej głową. Dziś twierdzi, że prawdopodobnie nawet on nie wiedział, czy swój zamiar skuteczniłby, gdyby Edyta się nie obudziła, była jednak pewna, że o tym myślał i intensywność jego myśli obudziła ją. Nazajutrz zgodził się na rozwód i bez problemów wyprowadził się od teściowej.

Edyta wróciła do pracy, zabierając ze sobą syna. Jej fabryka mieściła się tuż przy granicy, znalazła więc dwie starsze panie po polskiej stronie, które opiekowały się dzieckiem. Zabierała od nich syna po pracy. Był niesłychanie grzecznym dzieckiem, cichutko bawił się, gdy spała po nocnej zmianie, przed kolejną. Aż nadszedł 13 grudnia i stan wojenny. Zamknięto granice, gdy Edyta była w pracy. Ranna zmiana do fabryki już nie przyjechała. A nocna już nie mogła do Polski wrócić. Kilka tygodni, zanim Edyta była w stanie dowiedzieć się, co stało się z jej dzieckiem, przewartościowało całe jej życie. Nie była nawet pewna, czy podała opiekunkom adres babci – wszak nie rozstały się z matką w przyjaźni z powodu męża Edyty. Te tygodnie, które nadeszły, zdominowały sny z wpatrującym się w Edytę mężem. Kiedy więc po jakimś czasie na mocy porozumienia wpuszczono do Polski robotników fabryki (bez prawa powrotu) Edyta jechała z sercem w gardle do matki, która mogła ewentualnie (albo nie) wiedzieć, co się stało z jej synem. Opiekunki zgłosiły władzom, że nie są w stanie dłużej się zajmować dzieckiem. Ale to już całkiem inna historia...

Po trzydziestu latach, na parkingu przy autostradzie, Edyta, mieszkanka Zachodniej Europy, mężatka, matka dwujęzycznego dziecka, właścicielka firmy, nadal budzi się w lęku pod przypadkowym moim spojrzeniem. I nadal nie jest pewna.